

PIOTR CHRUSZCZEWSKI
Uniwersytet Wrocławski
ORCID: 0000-0002-3915-650X

„Kiedy pracujesz z kimś bardzo zdolnym i pracowitym, nie zadawaj mu zbyt wielu pytań, nie musisz go zawsze rozumieć, tylko przygotuj mu warunki do rozwoju, czyli pomóż we wszystkim, w czym możesz, rozmawiaj, czekaj i obserwuj”.

Profesor Kenneth J. Arrow¹

Jak wytrenować noblistę. Rzecz o społecznym odbiorze *tutoringu* w grupie studentów i tutorów Uniwersytetu Wrocławskiego; badanie pilotażowe²

1 W prywatnej rozmowie z autorem po wykładzie z serii „Stanford Pioneers in Science”, Stanford 15 IV 2009 roku. Profesor Kenneth J. Arrow [1921–2017] – wywodził się z rodziny rumuńskich emigrantów pochodzenia żydowskiego; był pracownikiem m.in. Uniwersytetu Stanforda oraz Harvardu; jednym z najbardziej szanowanych amerykańskich ekonomistów (autorem twierdzenia niemożliwości, pracował również m.in. nad ekonomią dobrobytu, ekonomią ekologiczną oraz teorią wyboru społecznego – zob. np. *Social Choice and Individual Values*, John Wiley & Sons, New York 1951), był także pasjonatem matematyki, teorii nauk politycznych oraz pisarzem; wśród wielu swoich osiągnięć posiadał dyplom z nauk społecznych, studiował też statystykę i myślał o karierze specjalisty od ubezpieczeń; w czasie służby wojskowej był oficerem odpowiedzialnym za prognozy pogody dla wojska. Od kiedy sięgał pamięcią, rodzice w pełni wspierali jego edukację, do tego stopnia, że z uwagi na trudną sytuację finansową w czasie największego kryzysu gospodarczego, który trwał niemal całą dekadę, zdecydowali się zredukować domowe wydatki na jedzenie, żeby ich syn mógł mieć 10 centów dziennie na bilet powrotny, kiedy dojeżdżał do jednej z lepszych szkół średnich w okolicy (Townsend Harris High School), znajdującej się w nowojorskiej dzielnicy Queens. Szkoła ta istnieje do dzisiaj i ma niezwykle rozbudowany system *mentoringowy*, w którego ramach absolwenci, którzy osiągnęli sukces, pomagają go osiągnąć młodszym koleżankom i kolegom. Profesor Kenneth J. Arrow otrzymał doktoraty *honoris causa* kilku europejskich oraz amerykańskich uniwersytetów (Chicago, Wiedeń, Nowy Jork, Uppsala); był laureatem wielu nagród, w tym nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii (1972), wciąż jest najmłodszym ekonomistą w historii wyróżnionym tą prestiżową nagrodą. Co bardzo ciekawe, aż pięć osób, których ścieżki w pewnym momencie ich kariery badawczej przecięły się z tą, jaką podążał Kenneth J. Arrow, również zostały noblistami (John Harsanyi – 1994, Joseph Stiglitz – 2001, Michael Spence – 2001, Eric Maskin – 2007, Roger Myerson – 2007).

Zob. też: https://en.wikipedia.org/wiki/Kenneth_Arrow [dostęp: 29 VI 2021]; Eric S. Maskin, (2019) ”The Economics of Kenneth J. Arrow: A Selective Review”. [W:] *Annual Review of Economics*; 1–26.

2 Niniejszy tekst jest pierwotną i znacznie rozbudowaną wersją tekstu opublikowanego pod tym samym tytułem w pracy pt. *Elitaryzm w edukacji – snobizm czy obowiązek? VIII Ogólnopolski Kongres Tutoringu*. Collegium Wratislaviense (2021: 38–

How to Train a Nobel Prize Winner. About the Social Perception of Tutoring in a Group of Students and Tutors at the University of Wrocław; A Pilot Study

Abstract

It is one of the oldest and most effective methods of working with a student – a method which builds upon the growing relationship between the teacher and the student, often called the master-student method or simply tutoring – and yet, it is still not common in Polish universities. One may say that from the view of the general public this method is considered elitist, because for various reasons it has been understood that only a small group of selected students can be taught this way, and only a few can use this method. Hence, in order to make certain how it is actually understood, a survey was prepared and presented to two groups of people: a group of students and graduates of the College of Interdisciplinary Studies, University of Wrocław, and a group of 125 employees of the University of Wrocław who worked as tutors in the past. It remains to be hoped that tutoring will be introduced into the education system in Poland not only in higher education – as has already begun to happen – but also on a larger scale in secondary and primary education. Regardless of how tutoring is actually perceived fortunately it is becoming an increasingly popular teaching method in Poland.

Keywords: teaching methods, tutoring, effective teaching, Nobel Prize winner training

Jedna z najstarszych i najefektywniejszych metod pracy z uczniem – metoda, w której ramach buduje się relacja między nauczającym i nauczonym, często zwana metodą mistrz–uczeń lub po prostu *tutoringiem* – nie jest jeszcze powszechna w polskich szkołach wyższych. W społecznym odczuciu metoda ta uważana jest za elitarną, bowiem z różnych względów przyjęło się rozumienie, że uczona może być w ten sposób jedynie wąska grupa wybranych uczniów/studentów, a stosować tę metodę mogą tylko nieliczni. Niezależnie od tego jak faktycznie *tutoring* jest pojmowany, szczęśliwie staje się w Polsce coraz popularniejszą metodą dydaktyczną. Stąd też, dla upewnienia się, czy faktycznie jest uważany za elitarny, przygotowano poniższe pytania i zadano je osobom, które przynajmniej przez dwa semestry – jako studenci lub wykładowcy – miały kontakt z tą formą nauczania.

Tekst tego opracowania jest oparty na ankietach przeprowadzonych wśród studentów oraz pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego w czerwcu 2021 roku. Ankiety zostały rozesłane do dwóch grup osób: a) do grupy studentów oraz absolwentów Kolegium Międzyobszarowych Studiów Indywidualnych Uniwersytetu Wrocławskiego (w skrócie KMSI), oraz b) do 125 pracowników, którzy pracowali, bądź pracują jako tutorzy lub koordynatorzy *tutoringu* prowadzonego w ramach KMSI UW. W sumie uzyskano 23 odpowiedzi. Gdyby czas prowadzenia ankiety został rozciągnięty w czasie, liczba odpowiedzi z pewnością byłaby większa, stąd wniosek, że takie badanie powinno być powtarzane cyklicznie w niedalekiej przyszłości. Niemniej nawet te odpowiedzi z powodzeniem mogą posłużyć jako podstawa do przeprowadzenia analizy trendów myślenia o *tutoringu*, który nie został jeszcze systemowo

43); <https://uni.wroc.pl/wp-content/uploads/2021/09/Publikacja-kongresowa-2021-elitaryzm-w-edukacji.pdf>; dostęp 23 XI 2021. Teksty anonimowych respondentów są cytowane w wersji oryginalnej, czyli tak jak zostały przysłane, natomiast za korektę techniczną moich komentarzy bardzo dziękuję Pani Magdalenie Łobodzińskiej.

wprowadzony do nauczania w Uniwersytecie Wrocławskim na każdym wydziale, a tylko funkcjonuje jako dodatkowa metoda dydaktyczna w ramach studiów w Kolegium MSI³ od 2004 roku.

Poniżej przedstawione są pytania stanowiące zarys rozważań nad „edukacją elitarną vs. edukacją masową”. Zagadnienia te, w formie pytań, zasugerowano jako zachętę do dyskusji przez pracowników Collegium Wratislaviense i przedstawiono tutorom oraz studentom (i absolwentom) KMSI. Odpowiedzi są ujęte w dwóch grupach: a) odpowiedzi studentów/absolwentów KMSI, oraz b) odpowiedzi pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego, którzy pełnią (bądź pełnili) rolę tutora. Każda z sekcji, na którą składa się pytanie oraz odpowiedź, została opatrzona krótkim komentarzem.

1. Jak można rozumieć elitaryzm w kształceniu?

a)

„Jest to nobilitowanie osób, które wykazują się ponadprzeciętnymi wynikami naukowymi”.

„Elitaryzm w edukacji może przejawiać się na wielu płaszczyznach, lecz determinować będą go dwa podstawowe czynniki: jakość i dostępność. Elitarne kształcenie ma na celu wyedukować zawężoną grupę odbiorców w wiedzy i umiejętności znacznie przekraczających podstawowy wymiar kształcenia, czyli tak zwaną podstawę”.

„(...) [P]rzez elitaryzm w edukacji i kształceniu można rozumieć postawę, w której utalentowane i ciężko pracujące osoby mogą mieć większy wpływ na swoją karierę edukacyjną (...)”.

„Elitaryzm w nauce – strefa edukacji dostępna dla wyjątkowo zdolnych studentów, zapewniająca większą możliwość samorozwoju w wybranym kierunku, ale wymagająca od studentów konkretnych cech charakteryzujących elity”.

„Elitaryzm można rozumieć jako nadanie przywilejów danej grupie studentów. Mówi się także o elitarnych kierunkach na uczelniach wyższych, takich jak medycyna czy prawo”.

„Słowo elitaryzm jest dla mnie jednoznacznie związane z ekskluzywnością, z tym, do czego dostępu nie ma znakomita większość ludzi. Uważam, że jest to (...) unaocznienie reguły niedostępności, (...) ludzie pragną tego, co jest mało dostępne albo limitowane i wobec powyższego trzeba samemu włożyć dużo pracy, aby uzyskać pożądany efekt (...). W kontekście nauczania, postrzegam elitaryzm, jako osiągnięcie bardzo wysokiego poziomu wiedzy i umiejętności przez jednostkę, co sprawia, że może ona cieszyć się mianem eksperta i autorytetu. Najczęściej posiada ona nieprzeciętne zdolności, w danej dziedzinie, które mogła rozwijać na przestrzeni lat, najczęściej w szkołach, które pomogły rozwijać jej talenty (...)”.

3 Zob. akty prawne umożliwiające prowadzenie tego rodzaju studiów, np. a) Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2018 poz. 1668), art. 59; b) Ustawa z dnia 21 lutego 2019 r. o Sieci Badawczej Łukasiewicz (Dz. U. 2019 poz. 534), art. 95; c) Uchwała nr 102/2019 Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego z dnia 29 maja 2019 r. w sprawie uchwalenia Statutu Uniwersytetu Wrocławskiego, § 117 pkt. 1, ppkt. 15).

„Podejście do kształcenia oparte na takiej instytucji kształcącej, która wyróżnia się pozytywnie na tle sobie podobnych pod względem osiągnięć, zaplecza dydaktycznego i sprzętowego, mentalności ludzi ją tworzących itp. Sposób działania takiej placówki daje możliwość osobom z nią związanymi na lepszy rozwój w swojej dziedzinie i w konsekwencji bycie liderami, a przynajmniej solidną konkurencją w stosunku do pozostałych. Ponadto dla osób/instytucji kształcących w elitarny sposób równie ważne co dziedzina, w której kształcą, powinny być także etos moralny i kształtowanie charakteru i postaw uznawanych za moralnie właściwe (...)”.

„(...) Może być to również otwieranie kierunków na studiach oraz liceów, które z założenia będą wykraczać poza standardowy poziom edukacji w kraju, poprzez zwiększoną ilość godzin, nowoczesne rozwiązania edukacyjne czy staranną selekcję kandydatów”.

„Elitaryzm w edukacji bez wątpienia kojarzy mi się negatywnie. Rozumiem go jako ograniczenie danej grupie dostępu do edukacji, ponieważ możliwość kształcenia daje się pewnej wybranej (zazwyczaj małej) zbiorowości. Można elitaryzm wprowadzać poprzez majątność (np. czesne), znajomości (np. członek rodziny w gronie elity) lub kompetencje (np. egzaminy wstępne na studia). O ile pierwsze i drugie rozwiązanie wydaje mi się bezsprzecznie negatywne i niepożądane (...), o tyle określenie trzeciego nie jest już na tyle proste”.

b)

„Odpowiednio obszerny zbiór uczniów lub studentów przyjmuje rozkład normalny. Osoby o większych możliwościach powinny dostać szansę rozwoju proporcjonalnego do swoich możliwości, w przeciwnym przypadku ich uzdolnienia w dużej części zostaną niewykorzystane w uśrednionej grupie”.

„Zapewne sposobów rozumienia jest więcej niż jedno. Wydaje się jednak, że można uznać, iż elitaryzm polega na kierowaniu edukacji (np. edukacji wyższej) do ograniczonej, wyselekcjonowanej grupy osób. W tym sensie samo studiowanie byłoby czymś wyjątkowym, elitarnym, dostępnym jedynie dla nielicznych. Można też rozumieć elitaryzm jako wyróżnianie niektórych spośród pobierających naukę (studiujących), poprzez udostępnienie im dodatkowej oferty edukacyjnej, względnie dodatkowych sposobów nabywania wiedzy. W tym sensie studiowanie pozostawałoby czymś względnie egalitarnym, jednak w obrębie studiujących tworzyłaby się grupa osób traktowanych elitarnie”.

„Elitaryzm w edukacji to podejście oferujące (przynajmniej niektórym) studiującym indywidualną i tylko dla nich przeznaczoną drogę kształcenia, zarówno co do jej formy, jak i co do jej treści”.

„Elitaryzm – wyselekcjonowanie studentów szczególnie uzdolnionych w danej dziedzinie i zaferowanie im bezpłatnie studiów (może w formie zdalnej? Nawet gdyby rzecz dotyczyła kilkorga studentek i studentów w kraju)”.

„Elitaryzm rozumiem jako wysoką jakość metod i treści kształcenia, w oparciu o najnowszy stan badań”.

„Elitaryzm można rozumieć jako wspieranie uzdolnionych uczniów/studentów”.

Zarówno studentom, jak i tutorom elitaryzm w edukacji kojarzy się jednoznacznie z regułą niedostępności oraz z pewnym zasobem limitowanym, przy czym to dobro limitowane nie jest z definicji zastrzeżone dla większości. Limit jest otwarty i skorzystać z niego może każdy student wedle swoich potrzeb i możliwości, bowiem to właśnie możliwości stanowią niejako naturalnie o limitowaniu tego dobra, którym w tym przypadku byłoby elitarne kształcenie. Po latach pracy w edukacji można się zorientować, że zdolni uczniowie i studenci stanowią znakomitą większość osób uczących się, niemniej do odniesienia sukcesu oprócz talentu potrzebna jest jeszcze pracowitość. Dopiero te dwie cechy przesądzić mogą o pewności sukcesu w edukacji.

2. Czym są elity? Czy ich potrzebujemy i dlaczego?

a)

„(...) [P]ojęcie elit, może generować szereg określeń, zarówno natury pejoratywnej, jak i pozytywnej, w zależności od kontekstu wypowiedzi i intencji nadawcy komunikatu. Elity mogą być rozumiane, jako grupa osób, którą wyróżnia m.in. nieprzeciętna znajomość danego tematu lub pożądane cechy lub zdolności, jakie inni także chcieliby posiadać i w takim kontekście jest grupą odniesienia, do której jednostka chce przynależać. Niektórzy żywią przekonanie, że elita jest gronem osób posiadająca konkretną wiedzę, na której opierają się ich interesy i mogą one godzić w prawa tych, którzy do owej grupy nie należą. W takim przypadku elity są spostrzegane, jako kolektyw, jakiego należy się wystrzegać i powinno się być wśród nich bardzo ostrożnym. Nie jestem pewna, czy potrafię się ustosunkować do pytania, czy potrzebujemy elit, ponieważ są one obecne od dawna w społeczeństwie, więc nie sądzę, aby teraz było realne zmienić tę kategorię na zupełnie inną lub zacząć ją pomijać (...).”

„(...) Z jednej strony, dobrze, kiedy jest ktoś, z kogo możemy czerpać dobry przykład. Z drugiej strony, pojęcie elita nie kojarzy mi się zbyt pozytywnie, przychodzi mi na myśl, w dużym uproszczeniu, podział ludzi na lepszych i gorszych.”

„Elity to uprzywilejowana grupa ludzi postrzegana jako lepsza od innych. Elity zawsze są i będą. Myślę, że elity są potrzebne, gdyż to zazwyczaj one zabierają głos w sprawach ważnych.”

„Elity to grupy osób, które mają więcej praw niż inni ludzie. Nie da się uniknąć tworzenia się elit – wraz z zajmowaniem lepszej pozycji społecznej człowiek zaczyna być częścią elity.”

„Osoby uznawane wg jakiegoś kryterium za stojące wyżej w hierarchii społecznej. Gdy myślę o pojęciu elity mam negatywne odczucia. Bez zastanowienia odpowiedziałabym, że elita to zbiorowość ludzka, którą łączą wspólne cechy wyróżniające ją społecznie, a ludzie do elity należący są bezrefleksyjni i bezkrytyczni, bardziej niż zdrowe relacje cenią sobie zachowywanie pozorów i swojej pozycji oraz uważają się za lepszych od innych i traktują większość osób z pogardą skrywaną mniej lub bardziej. W drugiej kolejności myślę, że istnienie elit jest pozytywnym zjawiskiem, potrzebnym i pożytecznym pod warunkiem, że rozumiemy je jako osoby, które miały takie predyspozycje i warunki do rozwoju, że mają kompetencje do bycia autorytetami i liderami w społeczeństwie, mogą przyczynić się mierzalnie do rozwoju społecznego. Dysponują narzędziami i zasobami, by

wskazywać innym zainteresowanym jak się rozwijać i co brać pod uwagę podczas takiego procesu. Mają otwarty umysł i potrafią brać pod uwagę wiele czynników i perspektyw, dzięki czemu lepiej rozumieją otaczający ich świat”.

„(...) Każdy kraj i każde społeczeństwo potrzebuje elit. Chociażby kwestia polityczna i reprezentacja naszego państwa na arenie międzynarodowej (...)”.

„Moim zdaniem, elity to grupa ludzi wyróżniająca się pozytywnie lub uprzywilejowana w jakimś środowisku. To osoby mające wpływ na daną dziedzinę, w której uważani są za elitę. Oczywiście, że potrzebujemy elit, żeby w odpowiedni sposób rozwijać się jako społeczeństwo, jednak aktualnie nie posiadamy narzędzi do stworzenia odpowiednich elit, opartych wyłącznie na kompetencjach. Nasze dzisiejsze elity są wyłącznie uprzywilejowane wobec innych, nie są grupą ludzi kompetentnych”.

„Elity to osoby przewodzące społeczeństwu. W moim przekonaniu, są oni potrzebni, ponieważ mogą utrzymywać względny pokój między ludźmi i polepszać ich jakość życia (...)”.

„Elity to grupy bardziej wartościowe od innych z uwagi na posiadane cechy specjalne. Jeśli bierze się pod uwagę wiedzę i umiejętności, samodyscyplinę, gotowość do samodoskonalenia, to potrzebujemy elit. W tym rozumieniu elity przyspieszają rozwój całego społeczeństwa”.

„Jeśli ktoś definiuje elity to w zasadzie od razu odbiera im elitarność. To jak tłumaczenie żartu; inteligentnym jest niepotrzebne, a też nie sprawi, że inni się zaśmieją. Czy potrzebujemy elit? Bardzo. Dlaczego? Bo podobnie jak panowie z piwem spod sklepu bronią i dbają samą swoją obecnością pewnych, coraz rzadziej obecnych, wzorców kulturowych, tak i elity bronią i dbają o inne wzorce, przekonania, poglądy i tym podobne”.

„Elity to mniejszościowa grupa, której wpływy są odwrotnie proporcjonalne do liczebności. Elitarność, czyli w zasadzie arystokracja różni się tym od oligarchii tym że elity muszą być lepsze od reszty społeczeństwa, a nie tylko wpływowe. Ponadto zgodnie z wykładnią Marksa elity były czynnikiem stymulującym rozwój świata, ergo w systemie kapitalistycznym są niezbędne”.

b)

„Elity mogą być rozumiane jako grupa ponadprzeciętnie i interdyscyplinarnie wykształconych ludzi, którzy rozumieją złożone i często bardzo niejednoznaczne mechanizmy, wedle których działa otaczająca nas rzeczywistość”.

„Elity powinny być grupą osób wyróżniających się zarówno pod względem możliwości intelektualnych, rzutkości, talentów itp. oraz (jako warunek konieczny) wysoką kulturą osobistą i wyróżniającą się postawą moralną. Elity są niezbędne w każdym społeczeństwie i w każdej społeczności. Powinny stanowić wzór postaw i autorytet w reprezentowanych przez ich członków dziedzinach”.

„Elity to wąsko określone grupy specjalistów i znawców pewnej określonej problematyki. Dlatego nie ma jednej elity, lecz jest wiele różnych elit. Obecność elit przyczynia się do krytycyzmu, zwalcza stereotypy i uczy szacunku dla odmienności”.

„Wymysłem katalogistów (...)”.

„(...) [E]lity [są] złożone z intelektualistów”.

„Elity współczesne tworzą osoby z dużą wiedzą KNOW-HOW, dotyczy to wielu dziedzin, dziś może szczególnie nowych technologii i nauk biologicznych. To elity realne”.

„Do elit można zaliczyć twórców kultury oraz rzeczywistości. Do dobrego tworzenia tej ostatniej potrzeba ludzi o szerokiej perspektywie pojmowania, którą zapewnia pogłębione wykształcenie oraz o długiej perspektywie postrzegania – umiejętności dokonywania wyborów w perspektywie dziesięcioleci lub pokoleń”.

Z analizy otrzymanych odpowiedzi jasno wynika, że w powszechnym rozumieniu ankietowanych studentów, absolwentów i tutorów UW, elity są grupą, której członków charakteryzować powinny posiadane przez nie cechy specjalne, rzadkie w społeczeństwie. Najlepiej, gdyby to były pozytywne cechy, pozwalające jednostce na rozwój, który może być katalizatorem zmian w społeczeństwie i może też znacznie wpływać na rozwój większych grup społecznych. Elita jest często utożsamiana z grupą wzorcotwórczą.

3. Jak można dołączyć do grona elit? Jakie są ścieżki?

a)

„Podjęcie pracy nad jak najpełniejszym wykorzystaniem swojego potencjału”.

„O przynależności do elit często decyduje urodzenie, jednakże w obecnych czasach za pomocą edukacji i uporczywego dążenia do celu można osiągnąć sukces i tym samym dołączyć do elit”.

„Ścieżka, jaka wiedzie do konkretnej elitarniej grupy, jest związana z cechą, która elitę reprezentuje”.

„Zakładając, że elity istnieją, jako drogę do stania się jej częścią widzę pracę nad sobą, która doprowadzi do tego, że będziemy się wyróżniać na tle grupy (...).”

„To zależy od kryterium wg jakiego uznajemy kogoś za elitę. Można się wkupić, pracować na tyle ambitnie nad sobą, by zacząć reprezentować elitarny poziom, można dołączyć do elit przez koneksje, można za sprawą wrodzonych predyspozycji łatwo osiągnąć to, co innym przychodzi o wiele trudniej i tym samym szybko stać się elitą”.

„Edukacja. Do grona elit najłatwiej dołączyć poprzez zdobycie odpowiedniego wykształcenia bądź doświadczenia w danej dziedzinie naukowej. Inną drogą jest wejście w świat polityki, ponieważ politycy, niezależnie od stopnia ich kompetencji, uważani są przez społeczeństwo za elity”.

„Największe znaczenie ma tutaj własna ambicja i samozaparcie. Z pewnością trzeba być wytrwałym, ponieważ systemowość nauki (i całego państwa) nie ułatwia wybicia się jednostkom. Wbrew pozorom oprócz własnych zdolności dużą rolę gra umiejętność nawiązywania kontaktów – szczególnie z osobami należącymi już do grona elit. Myślę, że nie ma oficjalnej systemowej ścieżki dostania się do tego grona, jednak uczestniczenie w różnego rodzaju konkursach, projektach, przeznaczonych nie dla wszystkich, a tylko dla wybitnie uzdolnionych, zdecydowanie może ten cel przybliżyć”.

„Bardzo trudno do elity dołączyć wyłącznie poprzez swoje predyspozycje i umiejętności”.

„Elity, naturalnie w moim przekonaniu, nie są szkolnym kółkiem szachowym, żeby do nich dołączać w jakiś określony sposób. Niektórzy rodzą się elitarni i tacy też umierają. Inni, takich jest znacznie więcej, po prostu zaczynają spełniać role, które ktoś mógłby określić jako „elitarnie”, jednak oni wcale się elitami nie czują. Sytuacji różnych w detalach można by tak wyliczać zapewne bez liku. Warto po prostu pamiętać, że czasami ktoś, kto myśli o sobie *per* elita, tak naprawdę jest zwykłym kołtunem. Inaczej – jeśli ktoś jest przekonany o swojej elitarności to prawdopodobnie nie jest należy do elity”.

b)

„Jedyną ścieżką, która daje dostęp do elit, powinno być osobiste zaangażowanie w rozwijanie własnych możliwości i talentów, połączone z prezentowaniem wysokiej kultury osobistej i wyróżniającej się postawy moralnej, w szczególności wrażliwością i nastawieniem na dobro wspólne”.

„Każda z istniejących już elit powinna sama wypracować pewien mechanizm jej reprodukcji, aby z jednej strony zapewnić jej ciągłość, z drugiej zaś strony zadbać o jej jakość. Instytucje społeczne takie jak np. uczelnie akademickie powinny zaś im to ułatwiać oraz sprzyjać tworzeniu się nowych elit. W szczególności kształcenie akademickie powinno być jednym z elementów tego procesu”.

„Tu nie ma drogi „na skróty”. Ważne jest doskonale wykształcenie (i nieprzestawanie na zdobyciu jakiegoś tytułu naukowego) oraz możliwość konfrontowania się ze specjalistami w danej dziedzinie na całym świecie”.

„Główną ścieżką dołączenia do elit jest moim zdaniem samoedukacji. Od lat towarzyszy mi uwaga Heideggera, że prawdziwy nauczyciel uczy jak się samemu uczyć. Uczelnie o wysokim prestiżu to dziś tylko jedna ze ścieżek dostępu. Mój 18-letni sąsiad zrezygnował z nauki w szkole średniej, bo od 4 lat pracuje dla internetowej firmy w Nowej Zelandii. W jego świecie nie liczy się dyplom, a tylko portfolio, świadectwo dokonań własnych”.

„Decyduje odpowiednia proporcja zdolności, wykształcenia, konsekwencji w dążeniu do celu, chęci, pracowitości oraz innych cech - często odmiennych dla różnych osób. Ta ścieżka, moim zdaniem, nie jest dostępna dla wszystkich”.

Respondenci wskazują kilka możliwości znalezienia się w elicie. Jedną z najpewniejszych ścieżek prowadzących do elitarnego grona jest dobra edukacja, polegająca na odłożeniu *ad acta* rzeczy trywialnych, a zajęciu się zgłębianiem badanego zagadnienia. Wtedy dopiero – po spędzeniu przysłowiowych dziesięciu tysięcy godzin na wykonywaniu jakiejś czynności lub poznawaniu tajników jakiegoś zagadnienia – stajemy się specjalistami w domenie poznawanego przedmiotu, a tym samym dołączamy do elity, tutaj rozumianej jako ci, którzy znaleźli w sobie na tyle siły woli i samozaparca, że potrafili nie zrażać się początkowymi niepowodzeniami i doprowadzić dzieło do końca, do poziomu mistrzowskiego.

4. Czy edukacja masowa i edukacja elitarna powinny się różnić?

a)

„Zdecydowanie tak. Jednostki wybitne powinny mieć dostęp do elitarniej edukacji, gdyż państwo ma obowiązek rozwijać najwybitniejszych, ale to nie może być zależne od pochodzenia społecznego”.

„Myślę, że tak. Warto wyląwiać z tłumu wyjątkowe jednostki, które mogą zmieniać coś na świecie. System edukacji nie jest indywidualny i często jest krzywdzący dla osób, które chcą robić coś więcej”.

„Jeżeli edukację elitarną rozumiemy jako bardziej wymagającą to system nagród i bonusów powinien być bogatszy, a właściwie proporcjonalny do włożonej pracy i wysiłku”.

„Edukacja masowa i elitarna różnią się, ale moim zdaniem nie muszą być ze sobą w sprzeczności. Ważne jest, aby placówki edukacyjne (szczególnie na wcześniejszych etapach edukacji, przed studiami) były zorganizowane na poprawnym poziomie, z odpowiednią kadrą nauczycielską, która pomaga w tym, aby uczniowie bardziej zmotywowani mieli możliwość rozwijania swoich zainteresowań i realizowania projektów badawczych, przy jednoczesnym uwzględnieniu możliwości wszystkich uczniów w danej klasie (...). Opierając się na nastawieniu wzrostowym, w którym zdolności są płynne i mogą być kształtowane, a więc chwaląc ucznia za jego wysiłki, działania i starania, nauczyciel skłania się ku koncepcji elitarnego nauczania, ponieważ stara się motywować ucznia do poszukiwania swojej, indywidualnej odpowiedniej drogi i unaoczniać mu, że porażka nie jest końcem świata, a tylko częścią procesu, w którym można osiągnąć sukces (...). Natomiast w edukacji masowej wyznacznikiem tego, czy uczeń radzi sobie poprawnie, czy nie, bywają najczęściej jego oceny i wyniki na sprawdzianach. Jeśli patrzy się na dziecko tylko przez pryzmat wymienionych powyżej - wymiernych osiągnięć, można nakreślić pewien błędny obraz jego osoby (...). Myślę, że w pewien sposób elitarnym podejściem do kształcenia będzie branie pod uwagę predyspozycji indywidualnych każdego ucznia, bez względu na jego pochodzenie, status, posiadane zasoby. Dzięki temu można próbować implementować działania, które pomogą im uzyskać potrzebną wiedzę (...). Moim zdaniem elitarna edukacja polega w dużym stopniu na dostrzeganiu potencjału każdego ucznia, aby jednocześnie pobudzić jego kreatywność oraz motywować go do zdobywania wielu doświadczeń. W takim przypadku to, co uznawane jest teraz za elitarne, może stać się w przyszłości standardową procedurą, dzięki której poprawi się sposób funkcjonowania ludzi. Sądzę, że może mieć to pozytywne następstwa również w kontekście zdrowia psychicznego, ponieważ taki sposób uczenia nie powinien generować presji i dążenia do nieosiągalnego ideału, jaki należy osiągnąć, aby mieć szansę należeć do elit. Celem ucznia stanie się raczej poszerzanie swoich horyzontów myślowych i zdobywanie ważnych umiejętności, jakie można wykorzystać w życiu, niż próba dołączenia do elity, którą każdy może rozumieć w nieco inny sposób”.

„(...) Zakładając, że taki podział istnieje lub powinien istnieć, to wydaje mi się logiczne, że jakieś różnice być powinny – nie wiem, czy w przeciwnym wypadku taki podział miałby sens”.

„Tak, wynika to z samej definicji bycia elitarnym. Chciałabym, by była to jednak różnica zdrowa, oparta na wymaganiach stawianych osobom korzystającym z danego rodzaju edukacji i tym samym różnicująca role, jakie można przyjąć w społeczeństwie. Edukacja masowa pozwala na zapewnienie obywatelom niezbędnego minimum, które daje im bazę do sprawnego funkcjonowania

w świecie i społeczeństwie. Takie osoby mogą nie czuć potrzeby ani chęci wzmoczonego wysiłku i intensywnego rozwoju, mają inny pomysł na siebie. Jednak wciąż mają zapewnioną bazę, która zapewnia im możliwość skorzystania z oferty edukacji elitarniej. Z kolei osoby, których potencjał nie jest wykorzystywany do końca z powodu ograniczeń istniejących w modelu edukacji masowej, mają szansę znaleźć w edukacji elitarniej przestrzeń dla siebie, spożytkowania swojej energii i skorzystania z patronatu specjalistów, którzy dysponują środkami, by takimi osobami pokierować i pozwolić im się w pełni rozwinąć. Z praktycznego punktu widzenia, edukacja masowa wymaga mniej zasobów do kształcenia ludzi niż edukacja elitarna, co rzutuje na szerszy dostęp do niej”.

„Masowa edukacja ma służyć do tego, żeby społeczeństwo reprezentowało sobą pewien poziom z zakresu wiedzy ogólnej oraz wiedzy konkretnej w zakresie wybranej przez siebie specjalności (technika, szkoły zawodowe). Edukacja elitarna powinna skupiać się na kształceniu przyszłych elit, które będą kształtować współczesną myśl polityczną, społeczną, kulturową i naukową kraju”.

„Nie, nie powinny się różnić. Powinniśmy stwarzać wszystkim równe możliwości rozwoju. Nie każdy będzie miał chęć lub kompetencje, by z nich skorzystać, jednak każdy powinien mieć taką możliwość. Tworzenie sztucznych podziałów na masową i elitarną edukację jest pogłębianiem nierówności społecznych”.

„Zdecydowanie. Nie ma możliwości kształcenia wszystkich elitarnie, bo wtedy mamy już do czynienia z edukacją masową. Edukacja masowa jest zaś systemem, nie dającym możliwości zdrowego i swobodnego samorozwoju. Edukacja elitarna powinna wspierać ambicje jednostki, nie ograniczać jej. Również dostęp do niej powinien być trudny, wymagający od chętnych konkretnych cech (dokładność, umiejętność rozwiązywania problemów, sumiennność, pracowitość)”.

„(...) [P]rzy takim kryzysie elit, jakiego teraz doświadczamy, jedyną drogą do ich odbudowania jest jak najszerza i najbardziej masowa edukacja”.

„Te rodzaje edukacji powinny się różnić, choćby z logicznego punktu widzenia. Edukacja masowa kojarzy się z edukacją dla każdego, w tym dla tych którzy nie chcą wyzwolić swojego potencjału. Edukacja elitarna powinna natomiast nagradzać, poprzez wiedzę i doświadczenie, osoby, które chcą się rozwijać”.

„Jeśli przez edukację masową rozumiana jest edukacja państwowa taką, jaką znamy dzisiaj, a edukacja elitarna miałyby zajmować się jednostkami wybitnymi, to chyba z samego założenia powinny się różnić. Mam wrażenie, że różnica podkreślona jest już w nazwach, więc owa różnica wydaje się być *conditio sine qua non* istnienia dwu form edukacji. Problemem nie jest jakaś nierówność masowości i elitaryzmu samych w sobie – problem tkwi na przykład w tym, jakie przywileje będą się wiązały z tym, do której edukacji będzie się przynależać. Problemem mogą okazać się również kryteria rozdzielania ludzi, którzy będą mogli wybrać drogę (o ile dopuszczamy taką możliwość), a którzy wyboru mieć nie będą. Nie sama różnica ma znaczenie, tylko to, jakie wynikają z niej konsekwencje”.

b)

„Jeśli nie będą się różnić, nie będzie edukacji elitarniej. Będzie jedynie edukacja masowa”.

„Oczywiście tak. Edukacja elitarna nie może obejmować wszystkich. Polegać powinna bowiem na indywidualnym kontakcie studenta z jego mistrzami. Jednak powinna być dostępna dla każdego, kto zdoła podolać jej wymaganiom”.

„Absolutnie tak. Wiem, że to brzmi, jak swoisty <rasizm>, ale – zresztą, jako nauczyciel również w szkole ponadpodstawowej – uważam, że obecny system (nie tylko u nas) zakłada jednak w zbyt dużym stopniu podobieństwa między uczniami należącymi do tego samego rocznika. Marzy mi się system naprawdę indywidualizujący podejście do uczniów. Oczywiście, to wymaga gigantycznych pieniędzy, ale wolałbym łączyć w grupy uczniów różnych roczników na zasadzie <pionowego> nauczania: uczeń byłby np. w umownej trzeciej klasie z matematyki, ale w drugiej lub szóstej – np. z biologii czy j. angielskiego. Na tym tle elitaryzm polegałby na wyśrubowaniu poziomu z wybranych przedmiotów i absolutnym zminimalizowaniu obciążeń z zagadnień kompletnie obcych danej osobie (odniosę się tu do przykładu z <życia> – jedna z moich uczennic jest bardzo, bardzo uzdolnioną humanistką, ale wiele czasu straciła na zdanie egzaminu maturalnego z matematyki; to tak, jakby żądać od mistrza świata w skoku w dal, aby też uprawiał skok o tyczce)”.

„Edukacja masowa powinna dostarczyć wiedzy praktycznej o funkcjonowaniu współczesnych społeczeństw i instytucji. Matematyka powinna być fundamentem wiedzy młodej osoby, bo umożliwia rozumienia świata i ułatwia życie na co dzień. Edukacja elitarna adresowana powinna być do osób wybitnie zdolnych, mogących procesować wiedzę bardziej złożoną i teoretyczną”.

W świetle ankiet jasnym promieniem przebija się jedna odpowiedź – a brzmi ona TAK, edukacja elitarna powinna różnić się od edukacji masowej. Niemniej po wielu wypowiedziach następuje wskazanie na palącą potrzebę reorganizacji systemu kształcenia, i to poczynając od bardzo wczesnych etapów nauczania. Przede wszystkim edukacja powinna być przyjazna i dla ucznia/studenta i dla nauczyciela, grupy uczących się powinny być zdecydowanie mniej liczne, aby nauczyciel miał czas i możliwość zbudowania ze swoimi podopiecznymi relacji mistrz–uczeń. Warto podkreślić, że pierwszymi mistrzami dzieci są ich rodzice w domu rodzinnym, i to właśnie na nich, a nie na szkole spoczywa obowiązek wyrobienia w dzieciach już od najmłodszych lat np. nawyku czytania, szacunku wobec innych ludzi i ich poglądów, oraz szacunku do dóbr wspólnych, jak otaczające nas domy, ulice i środowisko naturalne. Bez dobrych przyzwyczajzeń wyniesionych z domu trudno mówić o edukacji na najwyższym poziomie indywidualnego odczytywania talentów poszczególnych uczniów i studentów, ani o żadnej dobrej edukacji, bowiem wówczas można najwyżej wskazać na masowość obowiązku szkolnego, który kończy się wraz z uzyskaniem pełnoletności. Sztuczne umasowienie edukacji, aby np. w statystykach wykazać się miazdząco wysokim – w stosunku do innych państw – współczynnikiem skolaryzacji, a także kształceniem już nie tylko na studiach, ale i w szkołach doktorskich każdego, kto się do nich zapisze, całkowicie mija się z celem i ociera się o trwonienie lekką ręką funduszy publicznych.

5. Jakie cele stawia sobie elitarna edukacja akademicka? Jaki jest „profil absolwenta” elitarnych studiów humanistycznych?

a)

„Jest to osoba przede wszystkim otwarta na różne dziedziny życia i ciekawa świata. Nie powinna ona wiedzieć wszystkiego, gdyż tego nikt nie może, ale prawdziwy humanista powinien cały czas pogłębiać swoją wiedzę i rozumieć mechanizmy rządzące światem”.

„Cel: jak najlepsze ukształtowanie ludzi odznaczających się wiedzą, umiejętnościami i postawami społecznymi. Profil: umiejętność interdyscyplinarnego interpretowania procesów zachodzących w kulturze, społeczeństwie i współczesnym świecie. Gotowość do pogłębiania dotychczasowej wiedzy i do przekraczania granic specjalności. Odpowiedzialność. Umiejętność przystosowywania się do zmiennych warunków na rynku pracy”.

„Celem elitarniej edukacji akademickiej jest wykształcenie w wielu dziedzinach studenta, który będzie mógł się realizować w indywidualny sposób. Taka osoba zna się nie tylko na jednym kierunku studiów, ale ma interdyscyplinarne zainteresowania”.

„Elitarna edukacja polega na osiągnięciu mistrzostwa w swojej dziedzinie, ale również dotknięcie innych obszarów. Absolwent elitarnych studiów humanistycznych ma szeroką wiedzę nie tylko na tematy dotyczące jego kierunków studiów. Wyróżnia się ciekawością i otwartością na nowe zagadnienia”.

„Rozumiem, że chodzi o studia MSI / MISH. Wydaje mi się, że to, co wyróżnia studentów MSI / MISH to większy indywidualizm, skłonność do wytyczania nowych ścieżek, wychodzenia poza standardy”.

„Absolwent elitarnych studiów to osoba z otwartym umysłem starająca się rozumieć rzeczywistość w swojej złożoności, dysponująca narzędziami i umiejętnościami pozwalającymi jej na poradzenie sobie dobrze na rynku pracy czy objęcie funkcji lidera lub autorytetu w sytuacjach społecznych lub zawodowych. Osoba, która czerpie radość z procesu swojego rozwoju i czuje wciąż jego potrzebę”.

„Wykształcenie absolwenta, który będzie posiadał szeroko zakrojoną wiedzę na tematy związane z ukończonym kierunkiem, ale nie tylko. Elitarna edukacja ma, według zasady, wykształcić przyszłe elity kraju, które będą zajmować najwyższe stanowiska państwowe”.

„Jednym z głównych celów jest zdecydowanie interdyscyplinaryzm. Dlatego też absolwent takich studiów, przynajmniej w teorii, powinien wykazywać się wiedzą i umiejętnościami z wielu pokrewnych dziedzin, oraz co najważniejsze, powinien wykazywać żywe zainteresowanie dziedzinami nauki, którymi się zajmuje”.

„Elitarna edukacja akademicka powinna rozwijać potencjał studentów oraz dawać możliwość uczestnictwa w projektach ułatwiających wejście na rynek pracy bądź nauki. Absolwent elitarnych studiów humanistycznych powinien posiadać szeroką wiedzę ogólną i być wyspecjalizowany w wybranej przez siebie dziedzinie nauki”.

b)

„Celem elitarnej edukacji akademickiej powinno być wykształcenie specjalistów, usposobionych krytycznie uczonych zmierzających przede wszystkim do prawdy i kwestionujących obiegowe opinie i schematy. Dlatego w sensie pozytywnym nie może być czegoś takiego jak <profil absolwenta elitarnych studiów>. Profil taki można określić tylko negatywnie. Charakteryzuje on kogoś, kto nie poddaje się presji otoczenia, nie organizuje swoich badań pod kątem wymogów takiej czy innej instytucji, nie jest funkcjonariuszem, lecz wizjonerem”.

„Wydaje się, że cele są podobne, jak w przypadku edukacji masowej, tylko efektywniej osiągalne: ukształtowanie świadomego i dojrzałego członka społeczeństwa, potrafiącego i chcącego pracować dla dobra wspólnego w obszarze, w którym jest najbardziej sprawny. W szczególności kształcenie humanistyczne powinno mieć na celu możliwie pełne człowieczeństwo absolwenta, jego wrażliwość na wartości duchowe i umiejętność ich realizacji”.

„Tego typu edukacja musi być nastawiona na wyszukiwanie naprawdę bardzo uzdolnionych i ambitnych studentów, którzy otrzymają możliwości bardzo zindywidualizowanego programu studiów i dostaną przy tym wydatną pomoc ze strony Uczelni (np. w postaci stworzenia grupy pracowników, którzy będą przeznaczeni dla tego wąskiego grona studentów)”.

„Główny cel to wykształcenie wysokiej klasy specjalistki w swojej dziedzinie, ale też humanistki rozumiejącej kulturę współczesną. Żaden ekspert nie działa w próżni kulturowej”.

W odpowiedzi na pytanie o profil akademicki studenta jednostki organizacyjnej wyróżniającej się opracowanym systemem rekrutacji ludzi zdolnych, pracowitych, mających otwartą głowę na świat i otwarte oczy na potrzeby otaczającego ich środowiska, przeważają odpowiedzi wskazujące, że taka osoba powinna być przede wszystkim specjalistą w domenie swoich badań. Specjalista ten powinien jednak cechować się wyrobioną zdolnością analizy zagadnień z bardzo różnych, często nawet kontrowersyjnych punktów widzenia; powinien być też ciekawy świata i cechować się wrażliwością na potrzeby ludzi, między innymi po to, żeby móc przed innymi dostrzec potencjalne zagrożenia, i być w stanie je zneutralizować.

6. Czy rozbudzenie aspiracji studentów może być niebezpieczne?

a)

„Może powodować lepszą kreatywność i wyższe wyniki, więc mogłoby to stanowić niebezpieczeństwo dla obecnych pracowników danej branży”.

„Nie sądzę. Stawianie sobie wysoko poprzeczki raczej nie może zaszkodzić”.

„Uważam, że tak. Według mnie, może to spowodować budowanie wysokich oczekiwań i presję, czego wynikiem mogą być dotkliwe rozczarowania lub niezdrowa rywalizacja, co może odbić się na zdrowiu”.

„Tak, jeśli student popadnie w samozachwyty i odrzuci autorytety. Uzna wtedy sam siebie za wystarczający autorytet, co w połączeniu z pełnionymi przez niego funkcjami społecznymi i czasem publicznymi może stać się szkodliwe i dla niego, i dla jego otoczenia, i dla ludzi, którzy go słuchają”.

„(...) Student elitarnego kierunku, może mieć oczekiwania finansowe związane z przyszłą pracą, które są niewspółmierne z realiami funkcjonującymi na rynku pracy”.

„W tym samym stopniu co nadmierna ambicja w każdej innej dziedzinie”.

„Rozbudzenie aspiracji studentów może być niebezpieczne, jeśli z tego powodu będą oni zaniedbywać swoje obowiązki. Dlatego powinni oni rozsądnie zarządzać swoim czasem”.

„Nie za bardzo wiem, czy rozbudzenie aspiracji można w ogóle rozpatrywać w kategoriach bezpieczne/niebezpieczne. Parafrazując Paracelsusa – wszystko jest niebezpieczne i nic nie jest niebezpieczne, bo tylko okoliczności czynią coś niebezpiecznym”.

„Oczywiście, że tak, ale nie jest to ryzyko, które da się zniwelować w żaden sposób. Każdy odpowiada za swoje czyny i nauczyciele nie mogą odpowiadać za ścieżkę swoich dorosłych uczniów”.

b)

„Przeciwnie, rozbudzenie aspiracji studentów to moim zdaniem główny cel kształcenia, bo tylko takie osoby nie ustają w samokształceniu, co uważam za fundament nowoczesnej edukacji”.

„Wydaje się, że takie niebezpieczeństwa mogą istnieć. Najbardziej realnymi wydają się, z jednej strony, poczucie pychy u absolwentów studiów elitarnych, które skutecznie uniemożliwiłoby im dołączenie do elity z uwagi na poważną wadę etyczną. Innym niebezpieczeństwem jest wyrobienie sobie przez studenta oczekiwań, których nie da się spełnić. Jeszcze innym niebezpieczeństwem jest poczucie dystansu pomiędzy tymi, którzy nie są traktowani „elitarnie” a tymi, którzy są tak traktowani”.

„Nie, jeśli chodzi o aspiracje naukowe i indywidualny zapał badawczy”.

„Nie. Oczywiście, życie może zweryfikować wielkie plany studentów, jednak są to dorośli ludzie i powinni wziąć pod uwagę, że ich mniemanie o sobie zostanie skonfrontowane z rzeczywistością”.

„Rozbudzenie aspiracji naukowo-badawczych studentów na wczesnym etapie nauki może tylko przysłużyć się pogłębieniu i umocnieniu ich zainteresowań”.

Respondenci w znacznej większości są zdania, że właściwie i stosunkowo wcześnie rozbudzone aspiracje studenta mogą przyczynić się do tego, że szybciej rozpocznie pracę nad własnymi talentami, a to z kolei może sprawić, że w niedalekiej przyszłości będzie miał on na rynku pracy znaczną przewagę. Studenci oraz tutorzy skłaniają się do wskazania tylko jednej poważnej wady etycznej, z jaką może być związane rozbudzanie aspiracji w zdolnych studentach, a wadą tą jest pycha. Wydaje się jednak, że angażowanie studentów w różnego rodzaju zajęcia dodatkowe, w tym wolontariaty może bardzo dobrze wpłynąć na zmarginalizowanie tej wady, nawet jeśli już zdążyła się wcześniej uaktywnić w ich charakterach.

7. Czy da się uniknąć elitaryzmu w edukacji? Czy wystrzeżenie się słów *elita*, *elitaryzm* sprawi, że zapanuje egalitaryzm?

a)

„Autocenzura nigdy nie jest sposobem walki z danym zjawiskiem. Jediną drogą do wprowadzenia egalitaryzmu jest wyedukowanie pokolenia wierzącego w te wartości, które następnie zostaną przekazane kolejnej generacji (...).”

„Trudno osiągnąć egalitaryzm. Historia już pokazała, jak sprawdził się taki ustrój polityczny, i myślę, że w przypadku edukacji trudno osiągnąć równość. Nie wszyscy uczniowie czy studenci są tak samo zdolni, więc personalizacja edukacji to klucz do sukcesu”.

„Absolutnie nie. Zawsze będą kierunki/ przedmioty/ zawody uznawane za bardziej lub mniej prestiżowe”.

„Nie jestem pewna, czy można uniknąć elitaryzmu w edukacji, ponieważ m.in. zasoby finansowe warunkują możliwości uczęszczania do szkół o lepszym poziomie kształcenia (...). Sądzę, że determinantami poziomu wykształcenia mogą być m.in. miejsce urodzenia, majątność i status, sposób wychowania, środowisko, a także posiadanie systemu wsparcia społecznego, na co często jednostka nie ma bezpośredniego wpływu. Moim zdaniem, coraz częstsze stosowanie języka inkluzywnego doprowadza do tego, że ludzie zwracają uwagę na to, w jaki sposób ich komunikaty mogą zostać odebrane przez innych (...). Komunikacja polega na negocjowaniu znaczeń, dlatego istnieje szansa, żeby nie nakładać etykiet i nie naznaczać społecznie osób, które do tzw. elit należą. Niemniej jednak, nieużywanie konkretnych wyrazów nie implikuje od razu szeroko pojętego egalitaryzmu”.

„Wychodzę z założenia, że (prawie) wszystko jest możliwe, więc myślę, że da się. Uważam, że jeśli dane zjawiska są obecne, brak używania pojęć je określających raczej nie spowoduje, że zjawiska te znikną w 100%”.

„Samo wyrugowanie pojęć nie zniesie zjawisk reprezentowanych przez te pojęcia”.

„Nie, oczywiście, że nie. Różnice w poziomie kształcenia oraz w poziomie wychodzących absolwentów występowały zawsze. Spowodowane jest to wieloma czynnikami, takimi jak lokalizacja placówki, poziom kadry nauczycielskiej, dostęp do bibliotek, miejsc kultury, praktyk itp. Takich różnic nie da się zlikwidować i wystrzeżenie się słów związanych z pojęciem elit nic nie zmienia”.

„Zdecydowanie nie. Zapewnienie równych możliwości każdemu chętnemu do nauki jest dobre, ale już za ambicję, pracowitość, chęć wiedzy system nie może odpowiadać – tutaj każdy pracuje na swoje konto. Elitaryzm w nauce jest właśnie dla osób, które chcą więcej”.

„W moim przekonaniu nie da się uniknąć elitaryzmu w edukacji. Sądzę, że nauczyciele zawsze będą się starać rozwijać potencjał uczniów, których uważają za uzdolnionych i pracowitych”.

„Nie, nie da się, ponieważ elitaryzm jest pewnym szczególnym ujęciem nierówności, która zdarza się, i zdarzać się będzie wszędzie. Wystrzeżenie się słów *elita*, czy *elitarność* sprawi za to najpewniej, że zamiast egalitaryzmu zapanuje wesołość będąca reakcją na lęk niektórych ludzi przed słowami”.

„Nie należy unikać elitaryzmu, ani mówienia o nim, tylko promować jego dobre rozumienie – jako wspieranie uzdolnionych i pracowitych uczniów/studentów”.

b)

„(...) [N]ie widzę powodów, dla których należałoby go unikać”.

„Wystrzeganie się słów elita i elitaryzm to coś, co jest sprzeczne z duchem uczelni akademickiej. Zadaniem Uniwersytetu jest między innymi kształcenie elit. Elitaryzm jest więc wpisany w misję Uniwersytetu”.

„Moim zdaniem elitaryzm i tak istnieje w niektórych krajach. Powinno się go pielęgnować, ale trzeba go uzupełnić systemem stypendiów itp., dzięki którym wykluczenie z elity (lub aspirowania do niej) byłoby niwelowane do minimum”.

„Nie da się uniknąć elitaryzmu w edukacji. W Polsce słowo elita kojarzy się może zbyt z naszą sarmacką przeszłością i z niczym nie uzasadnioną dominacją przypadkowych ludzi, przykładem wypowiedzi polityków czy osób, które są na wysokich stanowiskach. Traktują przypadkowe posady jako boskie namaszczenie i dowód swej wyższości. Egalitaryzm dla mnie oznacza przejrzystość, transparentność na każdym poziomie decyzyjnym”.

Respondenci w zdecydowanej większości reprezentują opinię, że sama zmiana pojęć lub nawet ich całkowite wymazanie ze słowników nie wpłynie znacząco na zanik zjawisk, które są przez te pojęcia odzwierciedlane. Stąd nie powinniśmy tracić czasu na semantycznie puste dysputy, tylko przejść do działania nad zjawiskami, a definicję samych wzmiankowanych pojęć zostawić leksykografom.

8. Elitaryzm i egalitaryzm na uniwersytecie – czy się wzajemnie wykluczają?

a)

„Absolutnie nie, elitarna droga edukacji otwarta dla każdej wybitnej jednostki to podstawa egalitaryzmu. Likwidując taką formę kształcenia wkraczamy w opresyjne systemy totalitarne”.

„Zależy, w jakim aspekcie rozważamy egalitaryzm – jeśli uniwersytet tworzy coś dla elit, to każdy student może próbować się tam dostać. Warto tworzyć indywidualne propozycje dla uzdolnionych studentów, aby mieć później lepszych pracowników w danym kraju”.

„Myślę, że tak, ponieważ zawsze absolwenci/ studenci niektórych kierunków będą postrzegani za bardziej lub mniej wartościową siłę roboczą”.

„(...) [E]litaryzm oraz egalitaryzm nie muszą się wzajemnie wykluczać. Na przykład: egalitaryzm może występować w postaci zapewnienia wszystkim równych szans; co nie wyklucza, moim zdaniem, tworzenia (się) elit”.

„Jeśli egalitaryzm potraktujemy jako pojęcie reprezentujące równość szans, a elitaryzm na uczelni potraktujemy w myśl moich powyższych wypowiedzi, to nie wykluczają się”.

„Uważam, że nie. Jeśli proces edukacji byłby starannie wymyślony, zaplanowany i przeprowadzony oba pojęcia mogłyby wzajemnie istnieć i nawet się dopełniać po części”.

„Tak, uniwersytet powinien dążyć do wyrównywania szans i możliwości – przy jednoczesnym pozwalaniu na realizację pełni potencjału studentom o większych możliwościach czy ambicjach”.

„W idealnym świecie, można stworzyć odpowiedni system, który pozwoli zarówno na kształcenie egalitarne, jak i na budowanie nowych, zdrowych elit”.

„Elitaryzm i egalitaryzm na uniwersytecie nie wykluczają się. Uczelnia może przyjmować każdego według ustalonych kryteriów punktowych (które nie powinny nikogo dyskryminować), ale jednocześnie może stworzyć program dla ambitnych studentów, który miałby wymiar ekskluzywny (np. kryterium zapisu mogłoby być aktywność naukowa bądź społeczna studenta). Przykładami takich programów są programy mentoringowe na Politechnice Wrocławskiej oraz na Uniwersytecie Wrocławskim, a także program CIMA na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu”.

„Muszą się wykluczać, wynika to z ich słownikowych definicji (...)”.

b)

„Egalitaryzm na uczelni: każdy ma równy dostęp do nauki.

Elitaryzm na uczelni: osoby najzdolniejsze są rozpoznawane i stymulowane do rozwoju”.

„Nie. Nauka była i winna pozostać elitarna. Uniwersytet to pewna wspólnota elit. Oczywiście nie każdy może przystąpić do każdej z nich, lecz każdy powinien mieć możliwość podjęcia takiej próby”.

„Tak. Nie da się ich utożsamić. Czy mogą natomiast koegzystować? W sensie praktycznym chyba tak”.

„Nie. Potrzebne jest współistnienie obu form. Rzecz jasna, sprawa jest delikatna – trzeba by (i nie mam pomysłu – jak) zadbać o to, by ani egalitaryzm, ani elitarność nie były stygmatyzujące”.

Odpowiedzi respondentów nie były całkowicie jednoznaczne, jednak przeważała opinia, którą doskonale podkreślił jeden z respondentów, pisząc, że gdybyśmy zlikwidowali możliwość elitarnego kształcenia zdolnych i pracowitych studentów, to moglibyśmy nieopatrznie wkroczyć na grząskie tereny „opresyjnych systemów totalitarnych”, czego oczywiście nikt prostolinijnie myślący nie chciałby nigdy uczynić.

9. Co mogą robić wykładowcy, nauczyciele, tutorzy pracujący w masowym systemie edukacji, by kształcić elity w dobrym tego słowa znaczeniu?

a)

„Wylawiać wyjątkowych uczniów czy studentów i pomagać im w rozwoju. Dzielić się z nimi doświadczeniem, wskazywać drogę i odpowiadać na pytania”.

„Wobec studentów mieć postawę otwartą i nastawioną na współpracę. Powinni działać mobilizująco”.

„Przede wszystkim powinni uczyć szacunku do innych (...)”.

„Uważam, że powinni przekazywać odpowiednie wartości, uczyć krytycznego myślenia, pomagać w rozwijaniu kreatywności oraz innych cech. Poza tym, mogą dostrzec w uczniach cechy wyróżniające ich na tle grupy, wejść z nimi w interakcję, udzielić rad, zaproponować pewne ścieżki rozwoju (...)”.

„Mieć chęć i siłę do poświęcania czasu studentom skorym do dodatkowych aktywności lub w przypadku braku takich możliwości wskazywać studentom źródła do samodzielnego poszukiwania i inne osoby, które potencjalnie mogą studentowi pomóc (...). Podsuwać studentom propozycje działań, które potencjalnie wpłyną na ich rozwój, zachęcać do brania udziału w takich działaniach i wzmacniać ich wiarę w siebie przy jednoczesnym uwrażliwianiu na merytoryczność i etykę podejmowanych aktywności”.

„Dawać więcej zadań, stawiać więcej obowiązków przy jednoczesnym zachowaniu odpowiednich proporcji przy ocenianiu. Mogliby oni również dawać więcej swobody i stawiać na odpowiedzialność swoich studentów”.

„Wykładowcy, nauczyciele, tutorzy pracujący w masowym systemie edukacji powinni skupić się na kształceniu świadomego i egalitarnego społeczeństwa obywatelskiego”.

„Starać się wychodzić z systemu. Zapewniać miejsce do rozwoju poza systemem”.

„Najważniejsze wydaje mi się danie szansy każdemu ze studentów (...)”.

„Mogą oni zachęcać uczniów i studentów do rozwijania swojego potencjału w projektach naukowych i zawodowych oraz oferować swoje doradztwo”.

„Istnieje tu, a takie przynajmniej mam wrażenie, nieme założenie, wedle którego należałoby kształcić masy i elity. Jest ono z gruntu fałszywe, bowiem elity nie da się wyhodować, można za to wyhodować kogoś, kto będzie jakiegoś wzorca, wartości etc. uważał za elitarne. Wspomniani pracownicy masowego systemu edukacji, cokolwiek by to nie znaczyło, powinni być po prostu dobrzy w tym co robią i traktować podopiecznych w taki sposób, aby wskazać im najlepszą dla nich drogę – choćby to miała być droga, po której masy się już przetoczyły”.

b)

„Przede wszystkim powinni stanowić wzór i przykład. W miarę możliwości powinni też stosować podejście indywidualne, poświęcając czas i uwagę w szczególności tym spośród studentów, którzy wykazują zaangażowanie i chęć pogłębiania własnej wiedzy w stopniu wyższym niż przeciętnie. A także starać się identyfikować studentów mających potencjał i zachęcać ich do zaangażowania. Oznacza to często konieczność poświęcania własnego czasu na spotkania ze studentami poza czasem zajęć i konsultacji”.

„Powinni przede wszystkim dbać o indywidualny kontakt ze studentami zarówno w ramach regularnych zajęć, jak i poza nimi. Starać się odnaleźć studentów najzdolniejszych i nawet pomimo braku jakiegokolwiek wsparcia ze strony systemu edukacji poświęcić im więcej czasu i wysiłku”.

„Rzetelna i atrakcyjna prezentacja wiedzy powinna się wiązać ze stymulowaniem studentów do własnych poszukiwań i rozbudzać własne zainteresowania. Każdą osobę należy traktować indywidualnie i w miarę możliwości modyfikować wymagania i zadania”.

„Jedną z metod jest umiejętność traktowania młodych ludzi jak partnerów (...)”.

„Starać się poświęcać czas również uczniom/studentom utalentowanym, ucząc ich sztuki prowadzenia konwersacji oraz czytania ze zrozumieniem, bowiem system edukacji masowej, który stanowi trzon edukacji w Polsce – jest systemem zajęć wyrównawczych, nastawionych głównie na pomoc uczniom/studentom przeciętnym, którzy często nie mają wyrobionych nawyków nie tylko pogłębiania i sprawdzania odnalezionej informacji, ale nawet bardzo często nie mają nawyku czytania i prowadzenia rozmowy dla przyjemności. Nawyk czytania i prowadzenia konwersacji powinien być wyniesiony z domu rodzinnego. Natomiast brak nawyku sprawdzania docierających do nas zewsząd informacji oraz natrętna łączliwość informacyjna, obecnie granicząca z nerwicą, a do tego brak umiejętności odsiewania informacji ważnych od trywialnych, doprowadza do tego, że czytane są często tylko nagłówki, co prowadzi do gwałtownego rozwoju tzw. mediów społecznościowych opartych na multiplikowaniu głównie trywialnych i zbędnych informacji obrazkowych. Stąd już bardzo prosta droga prowadzi do wychowania sobie niezwykle specyficznego odbiorcy ubezwłasnowolnionego...”

Odpowiedzi respondentów jednoznacznie wskazują na konieczność indywidualnej pracy nauczyciela ze zdolnym i pracowitym uczniem/studentem. Z takiej, często nieformalnej i niestandardowej metody pracy rodzą się relacje mistrz–uczeń, które bardzo szybko mogą owocować licznym gronem olimpijczyków, doktorantów i osób ponadprzeciętnie zainteresowanych zgłębianym przedmiotem studiów. Przyjąć można założenie, że aby doszło do takiej sytuacji, wystarczyłoby postępować wedle następującego modelu: a) odnaleźć taką osobę; b) poświęcić jej czas; c) zaproponować dodatkową lekturę, eksperyment, film, widowisko teatralne lub jakiegokolwiek inne wydarzenie, o którym później należałoby przynajmniej d) wnikliwie porozmawiać, starając się, aby nasz przyszły noblista analitycznie podszedł do zagadnienia; e) kontynuować, nie zmniejszając intensywności zlecanych zadań przez odpowiednio długi czas; f) nigdy nie przeszkadzać podopiecznym w realizacji marzeń – co zalecił profesor Kenneth J. Arrow (2009, rozmowa prywatna). Anegdoticznie można by rzec, że to genialny teoremat Arrowa, który ten opracował w ciągu kilku chwil naszej rozmowy. Całkowicie zdają sobie sprawę z tego, że powyższy model jest w świecie dzwonek jedynie pobożnym życzeniem i niedoścignioną myślą. Nawet, jeżeli dzwonek już nie ma, świat ten dalej jest w niesamowity wręcz sposób przeładowany masą wszelakich rad

pedagogicznych, rad wydziałów i dyscyplin, komisji stałych, czasowych i nadzwyczajnych, dzienników, szkoleń, odświeżających biuletynów i zwyczajnych newsletterów od przełożonych, zajęć dodatkowych oraz także – *last but not least* – życiem prywatnym tutora.

10. Proszę stwierdzić czy Pan/Pani byłby za wprowadzeniem tutoringu jako systemowej możliwości kształcenia studentów w Uniwersytecie Wrocławskim?

a)

„Myślę, że to dobry pomysł”.

„Jako studentka ostatniego roku Kolegium Międzyobszarowych Studiów Indywidualnych przez 5-letni okres studiów miałam okazję przekonać się, iż tutoring może być bardzo korzystną i rozwojową formą współpracy. Przede wszystkim doceniam osobiste spotkania z tutorem, które nadają bardzo indywidualny wymiar programowi. Pobudzają one moją ciekawość, kreatywność i motywują mnie do pogłębiania wiedzy w danych aspektach nauk psychologicznych (związanych z moim kierunkiem wiodącym). Ponadto, w związku z nawiązaniem bezpiecznej relacji ‘uczeń – mistrz’, mogłam na przestrzeni lat podejmować różne zadania, wierząc w ich przydatność, dostrzegając to, że wychodzenie poza ramy standardowego nauczania jest użyteczne w wielu aspektach życia, nie tylko w jego naukowym obszarze.

Praca z tutorem, również polega na realizowaniu pracy rocznej – eseju dotyczącego konkretnego tematu, jaki chciałam podjąć w danym semestrze studiowania. Przygotowywanie pracy naukowej przygotowuje do samodzielnego poszukiwania odpowiednich źródeł i materiałów badawczych, poznawania specjalistycznego słownictwa oraz prób formułowania logicznych wniosków. Wymienione powyżej przeze mnie umiejętności są pożądane u kandydatów na różne stanowiska co pokazuje, iż usystematyzowanie wiedzy z danego okresu w formie pisemnej na każdym roku studiów może być traktowane jako pewnego rodzaju inwestycja w zawodową przyszłość, w różnych firmach. W moim przekonaniu tutoring mógłby być systemową możliwością kształcenia dla studentów Uniwersytetu Wrocławskiego. Wierzę, że istnieje część osób, dla których byłoby to innowacyjne podejście do nauczania, które pomogłoby w realizowaniu swojego potencjału i być może nadałoby pewien kierunek kariery zawodowej. Nie należy jednak zapominać, iż współpraca z tutorem wymaga od studenta wrażliwości, odpowiedniego wglądu w siebie, aby umieć przedyskutować swoje mocne i słabe strony, nad którymi warto pracować w trakcie procesu nauczania. Konieczne jest otwieranie się na nowe doświadczenia i przekonanie, że różne, niestandardowe aktywności mają sens. Co więcej, osoba tutora również powinna być przeszkolona w zakresie działań, w tym także tych na gruncie psychologii pozytywnej, jakie można wdrażać w pracy ze studentem. Proces tutoringu jest bardzo holistycznym podejściem do kształcenia, dzięki któremu można uwzględnić różnice indywidualne jednostek, odkryć i rozwijać ich potencjał, co przyczynia się do ich dobrostanu i wzrastania w różnych dziedzinach życia”.

„Generalnie, uważam, że warto mieć się do kogo zwrócić z prośbą o pomoc, udzielenie rady, opinie itp., tym bardziej kogoś bardziej doświadczonego w danej dziedzinie”.

„Tak, jak najbardziej. (...) [M]usi być klarownie i wystarczająco widocznie rozreklamowany i opisany, by po jakimś czasie nie stał się martwym tworem. Ponadto istotnym elementem sprawnego i efektywnego tutoringu jest dobre, motywujące wynagrodzenie dla tutorów”.

„Tak, zdecydowanie. Uważam, że tutoring byłby bardzo ciekawym i innowacyjnym rozwiązaniem. Mógłby wnieść dużo świeżości w lekko skostniały system polskiej edukacji”.

„(...) [T]akie rozwiązanie ma spory potencjał. Musi być to jednak tutoring pozbawiony elitaryzmu, wspomagający rozwój i wykorzystujący potencjał wszystkich studentów”.

„(...) [U]ważam, że powinna być możliwość współpracy z tutorem dla każdego studenta, lecz student ten powinien wykazać się planem na współpracę z tutorem – tzn. wiedzieć (i przedstawić) do czego ta współpraca ma doprowadzić”.

„Bez zastanowienia – tak. Każdy student powinien posiadać prawo do posiadania tutora i rozwoju dostosowanego do jego potrzeb”.

„Uważam to za bardzo dobry pomysł, tym bardziej, że spotkałem się już z jego nieoficjalną formą na jednym z wydziałów Uniwersytetu, gdzie pracownicy naukowcy proponowali studentom pomoc przy redakcji i publikacji artykułów naukowych. Ponadto, zwiększyłyby to jakość studiów do czego aspiruje Uniwersytet Wrocławski jako uczelnia badawcza”.

„Jak najbardziej, jeśli znalazłby się choć jeden student i jeden wykładowca, którzy wyraziliby chęć współpracy, to powinni mieć możliwość tutoringu. Czynię tutaj, być może zbyt śmiało, założenie, że wykładowca umie ocenić zdolności i charakter studenta na tyle dobrze, iż na swojego ucznia wybierze każdorazowo odpowiedniego studenta. Najważniejsza jest jednak zgoda obu stron oraz wywiązywanie się z obowiązków wynikających z regulaminu studiów, a to, jak rozwijać się będzie student z wykładowcą powinno być ich sprawą”.

b)

„Tak”.

„Tak, oczywiście tutoring powinien stać się systemową możliwością kształcenia, co do zasady dostępną dla wszystkich studentów. Aby to jednak stało się to możliwe trzeba najpierw stworzyć jakieś możliwości kontaktu pomiędzy przyszłymi studentami a kadra akademicką. Dopiero kandydat, który poznał jakichś uczonych może zapragnąć by jeden z nich stał się jego tutorem. Wszelkie próby wprowadzania systemowych kryteriów, które powinni spełniać przyszli tutorzy to kompletne nieporozumienie i zaprzeczenie idei tutoringu. Trzeba także sprecyzować wymogi stawiane studentom objętym taką formą kształcenia, wymogi nie formalne (te powinny być sprowadzone do minimum), lecz merytoryczne. Podsumowując, każdy powinien mieć możliwość podjęcia elitarnych studiów pod opieką tutora. Jednak nie każdy będzie w stanie doprowadzić je do końca, co nie świadczy jednak wcale o tym, że z nim samym albo z jego tutorem jest coś nie tak”.

„Zdecydowanie opowiadałbym się za wprowadzeniem możliwości ubiegania się wybitnych studentów o możliwość współpracy z tutorem. Najważniejsze w tym, aby nie zbiurokratyzować systemu tutoringu, który by wtedy powstał. Ryzyko bowiem jest następujące: najpierw obowiązkowe kursy

dla tutorów, potem selekcja odpowiedniej grupy, potem selekcja studentów itd. A po kilku latach system doskonale biurokratyczny. Proponowałbym raczej formę <wolnego bębna>. Na każdym wydziale odpowiednia średnia ocen ze studiów (ale nie nadmiernie wyśrubowana) powinna dawać możliwość wyboru tutora (zupełnie dobrowolny wybór takiej formy) i najważniejsze – możliwość wyboru dowolnego pracownika dydaktycznego lub naukowo-dydaktycznego (gwarantuje to egalitarny dostęp do tworzenia elit). Wszelkie listy zaskutkują biurokracją lub nomenklaturyzacją procesu przydzielania tutorów. Za każdego ucznia tutor może dostać tak około 5 godzin w semestrze do pensum. Niech np. to dotyczy maksymalnie 3 uczniów. Gdy do kogoś zgłosi się więcej studentów - może przyjąć, ale bez benefitów. Maksymalnie niech będzie np. 10 studentów u jednego tutora - skoro chce, to zapewne da radę. Jeżeli wystąpiłyby jakieś ograniczenia, co do np. odsetka studentów objętych tutoringiem na poszczególnych wydziałach, to można urządzić konkurs dla określonej ilości miejsc dla studentów na danym wydziale, ale w żadnym wypadku nie powinno się określać listy tutorów, bo to spowoduje wspomniane już procesy biurokracją lub nomenklaturyzacji (...).

„Pytania 1-9 są za trudne dla mnie. Za to na pytanie 10 odpowiadam entuzjastycznym TAK!”

„Tak, bardzo popieram tutoring, moje własne doświadczenia jako tutora są bardzo pozytywne, indywidualny kontakt umożliwia dopasowanie programu nauczania do aktualnych kompetencji studentki”.

„Tak, choć musi to być bardzo dobrze przygotowane i powinno łączyć się z wybraniem (nie na stałe!) grupy pracowników UW, którzy nie mają innych obowiązków dydaktycznych – tutoring byłby ważnym i samodzielnym zadaniem, a nie czymś dodatkowym”.

Niniejszy tekst powstał z potrzeby refleksji nad tym jak jest postrzegany *tutoring* w polskim zanurzeniu kulturowym, a ściślej rzecz ujmując – w grupie osób związanych ze szkolnictwem wyższym, będących w orbicie Uniwersytetu Wrocławskiego. Osoby ankietowane w tym badaniu pilotażowym są lub niedawno były związane bezpośrednio z tą uczelnią, bowiem właśnie tam i właśnie teraz jej władze przymierzają się do rozważenia stopniowego wprowadzenia *tutoringu* jako dodatkowej metody dydaktycznej w ramach systemu akademickiego nauczania – w tej najstarszej wyższej uczelni na Dolnym Śląsku, w której murach, jeszcze przed II wojną światową, uczyło się i pracowało wielu noblistów reprezentujących różne dziedziny nauki. Byli to: Theodor Mommsen – prawnik, historyk i literat; Philipp von Lenard – fizyk; Eduard Buchner – chemik; Paul Ehrlich – lekarz; Gerhard Hauptman – literat; Fritz Haber – chemik; Friedrich Bergius – chemik; Erwin Schrödinger – fizyk; Otto Stern – fizyk; Max Born – fizyk; można jeszcze spróbować dodać do tej plejady Reinharda Seltena – noblistę z dziedziny ekonomii (1994), który co prawda nie zdążył podjąć nauki uniwersyteckiej w Breslau, bowiem wraz z rodziną opuścił miasto w czasie działań wojennych, ale tu rozpoczął swoją edukację podstawową.

Pozostaje mieć nadzieję, że dodatkowa metoda dydaktyczna jaką jest *tutoring*, zostanie wprowadzona do systemu nauczania nie tylko w polskim szkolnictwie wyższym – jak to już się zaczęło powoli dziać w naszym kraju, ale również będzie wykorzystana na szerszą skalę, także w szkolnictwie średnim oraz podstawowym. Wtedy nauczycielom i wykładowcom pozostanie tylko – miejmy nadzieję – jakby chciał profesor Kenneth J. Arrow, „nie zadawać zbyt wielu pytań, pomóc we wszystkim, w czym można, czekać i obserwować”, kiedy nasi podopieczni będą uzyskiwali doktoraty, a może i nagrody im. Alfreda Nobla. Obyśmy tylko zdołali dożyć tych pięknych dni.